

w drodze 7/2020



miesięcznik poświęcony życiu chrześcijańskiemu



CELIBAT

Czy ksiądz musi być singlem?

BOLI, BO TO MÓJ KOŚCIÓŁ

Pedofilia i klerykalizm

KOGO SŁUCHAJĄ NASZE DZIECI

Internetowe autorytety

nr 563
cena: 18,50 zł (8% vat)
ISSN: 0137-480X
indeks 381004



9 770137 480204 07 >

w|drodze
⊕

NOWOŚĆ
26,17 zł*



Znajdź równowagę między
pracą, rodziną i wiarą

wdrodze.pl | sprzedaz@wdrodze.pl | tel. 61 850 47 52

* cena dla prenumeratorów miesięcznika „W drodze”

Drodzy Czytelnicy,



mało która kwestia wzbudza tyle kontrowersji co celibat księży. Dyskutują o niej wszyscy, wierzący i osoby, które są poza Kościołem, publicyści i psychologowie, księża – zarówno ci w kapłaństwie, jak i ci, którzy je porzucili. Po zakończonym w ubiegłym roku synodzie dotyczącym Amazonii dyskusja rozgorzała na nowo, a pretekstem do tego była propozycja papieża, by w wyjątkowych sytuacjach do święceń kapłańskich dopuszczać żonatych mężczyzn.

Sam jestem celibatariuszem i z roku na rok coraz lepiej rozumiem, co znaczy brak bliskości, z której świadomie wiele lat temu zrezygnowałem. I choć niektórzy ubierają swój związek z Kościołem w poetyckie zdania o małżeństwie, w którym ciche dni w relacjach z przełożonymi egzystują obok spełniania się w roli duszpasterza, to powiedzmy sobie szczerze, że są to nieporównywalne doświadczenia.

Słyszę uwagi, że to nie celibat jest problemem, ale brak ducha ofiary w nas, księżach. Że reguła, która niegdyś miała gwarantować dyspozycyjność, przekształciła się w wygodne singielstwo. Znam księży, którzy się w tym zdaniu mieszczą, i takich, którzy do niego nie pasują. Zastanawiam się, czy gdyby celibatu nie było, księża pracowaliby lepiej. Jedni pewnie tak, drudzy nie. Są w końcu żonaci pastory, którzy poświęcają ludziom więcej swojego czasu niż nieżonaci księża. Są też celibatariusze, którzy, gdyby żyli w małżeństwie i rodzinie, nie byłiby w stanie angażować się duszpastersko tak bardzo, jak robią to teraz. Można też przypuszczać, że jedne kłopoty księży zastąpiłyby inne, bo przecież pojawiliby się księża zdradzający żony i księża rozwodnicy. Niezwykle więc przekonująco brzmią słowa terapeutki Ewy Kusz, która mówi, że „argumentem za zniesieniem celibatu, gdyby takie decyzje kiedykolwiek zapadły, nie powinno być to, że w ten sposób załatwimy wszystkie problemy księży, bo nie załatwimy. Musi być jakaś inna racja”. ¶

Roman Bielecki op

lipiec 2020

Rozmowa w drodze

- 8 Boli, bo to mój Kościół** / pedofilia i klerykalizm
rozmowa z **WOJCIECHEM ZIÓŁKIEM SJ**

Celibat

- 24 Nie wszyscy to pojmują** / tradycja bezżenności
ŁUKASZ WIŚNIEWSKI OP
- 34 Zawsze na drugim miejscu** / jestem żoną księdza
rozmowa z **IWONĄ MARCISZAK**
- 48 Porozmawiajmy ze sobą** / obiegowe mity o celibacie
rozmowa z **EWĄ KUSZ**
- 58 Wyznanie** / porzucone kapłaństwo
rozmowa z **BYŁYM KSIĘDZEM**

Kogo słuchają nasze dzieci

- 72 Kościół realny i superrealny** / duszpasterstwo internetowe
LEONARD PIOTR BIELECKI OFM
- 79 Być jak influencer** / marzenia o sławie
rozmowa z **WOJCIECHEM KARDYSIEM**
- 88 Matka psycholog w świecie youtuberów** / kto imponuje nastolatkom
ANNA DEMBIŃSKA

Świat po wirusie

- 100 Byłem sanitariuszem** / wspomnienie z DPS-u
rozmowa z **ŁUKASZEM MIŚKO OP**
- 109 Trudna lekcja życia** / jak się leczyć w czasach pandemii
rozmowa ze **SZCZEPANEM COFTĄ**

Nie taki Stary Testament

- 122 Żaby, komary i pomór bydła** / plagi egipskie
MICHAŁ WILK

Orientacje

132 Nie ma tego złego / kino wciąż w domu
MAGDALENA WOJTAŚ

137 Po prostu litery / *Leksykon światła i mroku* Simona Strangera
ANNA KRÓL

Pytania w drodze

142 Nowy-stary grzech / szanuj przyrodę
WOJCIECH SURÓWKA OP

Dominikanie na niedzielę

145 Paradoksy życia / KRZYSZTOF POPŁAWSKI OP

146 Zapraszam Słowo / PAWEŁ KOZACKI OP

147 Zło dobrem zwyciężaj / TOMASZ GOLONKA OP

148 Duża, średnia, mała / WOJCIECH CZWICHOCKI OP

Felietony

20 Rychtujmy się / KS. GRZEGORZ STRZELCZYK

46 Wszyscy będziemy jezuitami / WOJCIECH ZIÓŁEK SJ

68 Niech zbankrutują! / PAWEŁ KRUPA OP

96 Pomarańcze z pałacu / STEFAN SZCZEPŁEK

120 Końca nie widać / PAULINA WILK

130 Biała parasolka / JAROSŁAW MIKOŁAJEWSKI



Redakcja:

Roman Bielecki OP (redaktor naczelny)
Katarzyna Kolska (zastępca red. nacz.)
Bartłomiej Wolszleger OP (sekretarz redakcji)
Dominik Jarczewski OP
Magdalena Wojtaś (współpraca)

Projekt graficzny i skład:
Lukasz@Sulimowski.com

Koordynacja produktu:
Kornelia Winiszewska

Druk:

Zakład Poligraficzny
Antoni Frąckowiak
ul. Unii Lubelskiej 3
61-249 Poznań

Nakład: 6000 egz.

Reklama i social media:

Ewelina Paluszynska
tel. 61 850 47 27
e.paluszynska@wdrodze.pl

Wydawca:

Wydawnictwo Polskiej Prowincji
Dominikanów W drodze Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 99
61-716 Poznań

Adres redakcji:

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań
tel. 61 850 47 22, faks 61 850 17 82
e-mail: miesiecznik@wdrodze.pl
www.miesiecznik.wdrodze.pl

Cum permissione auctoritatis ecclesiasticae.

Redakcja nie odsyła materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo adiurowania i skracania tekstów przyjętych do druku.

Zdjęcie na okładce: GODONG/ROBERT HARDING/EAST NEWS

Zawsze na drugim miejscu

Grafik dnia jest dostosowany do tego, o której mąż odprawia mszę, a przecież ma też inne obowiązki – nabożeństwa, spowiedź, wyjazdy do chorych, pracę w szkole. Nie mogą mu w tym przeszkadzać zwykłe obowiązki domowe, typu odwożenie dzieci do szkoły. Nie ma mowy, żeby odwołać albo przesunąć mszę z tego powodu, że dziecko trzeba zawieźć na zajęcia do szkoły muzycznej.

Z **IWONĄ MARCISZAK**, teologiem, żoną księdza greckokatolickiego, rozmawia TOMASZ MAĆKOWIAK

Czy współczesna dziewczyna byłaby w stanie udźwignąć rolę żony duchownego, tak jak pani?

Jeśli jest to wierna Kościoła Greckokatolickiego, to będzie jej łatwiej, bo ona zna taki model – z pewnością spotkała żonatego księdza, jego żonę i dzieci. Ma na ten temat jakieś wyobrażenie. Ale jeśli jest to kobieta z Kościoła Rzymskokatolickiego, która z żonatym księdzem się nie spotkała, to chyba byłoby jej znacznie trudniej.

A czym się różni pani życie od życia pani koleżanek, znajomych, osób w podobnym wieku i sytuacji życiowej, których mężowie są świeckimi osobami?

Różnice są spore. Duchowe, religijne, ale też praktyczne – nawet w organizacji życia w domu. Najistotniejsze jest chyba

to, że w rodzinie księdza jest się zawsze na drugim miejscu. Na pierwszym miejscu jest praca i posługa męża, bo parafia jest najważniejsza. Dopiero potem jest cała reszta. Świadomość tego bywa czasami trudna.

Czyli nie ma kompromisów?

Na tej płaszczyźnie nie ma. Decydując się na taki związek, kobieta decyduje się też na takie życie.

Znam kobiety, które zajęły się domem i świadomie zrezygnowały z pisania doktoratu, żeby mąż mógł pisać doktorat. Z byciem żoną księdza jest trochę podobnie?

Trochę tak. Akurat znam bardzo dobrze, bo my z mężem razem kończyliśmy studia doktoranckie w Warszawie. Mąż teologię pastoralną, a ja teologię dogmatyczną. I on doktorat napisał i obronił, a ja nie, bo w międzyczasie urodziło się nam czworo dzieci.

Wiem, że takie decyzje podejmuje więcej małżeństw, to się zdarza. Mimo to uważam, że trudno to porównać do życia żony księdza. Różnica jest taka, że każdą małżeńską umowę, każdy kompromis można przegadać i ewentualnie zmienić. A ja kapłaństwa mojego męża nie zmienię. On zawsze będzie kapłanem.

Ten wybór rzutuje na całą resztę życia. Powiedzmy, że chcemy zmienić mieszkanie. Albo przeprowadzić się do innego miasta. Nie możemy. Są sprawy ważniejsze, jest parafia, są ludzie, których tutaj mamy – oni nas potrzebują. Ale chcę podkreślić, że ta – zdawałoby się – trudność nie jest ciężarem, jeśli jest przyjęta świadomie.

Pani tę trudność odczuwa?

Na różnych poziomach inaczej. Wyrastałam w rodzinie religijnej i mieliśmy kontakt z żonatymi księżmi. Dla mnie to nie była nowość, wiedziałam, na co się decyduję. Są jednak dziewczyny, które wchodząc w taki związek, nie bardzo wiedzą, co je czeka. I pewnie nie jest im potem łatwo.

Kleryk grekokatolicki przed święceniami diakonatu musi się zdecydować, czy się ożeni, czy też woli zostać celibatariuszem – ma wybór. Po przyjęciu święceń już nie może się ożenić.

”

A jak pani wspomina rodziny żonatych księży, które poznała pani wcześniej?

Przede wszystkim jako bardzo pracowite, wspólnie zatroskane o parafian, o ich potrzeby. Ja jestem Ukrainką, moi przodkowie zostali przesiedleni w ramach akcji „Wisła”. Wyrosłam na Mazurach, ale środowisko grekokatolików trzymało się razem. U nas nie było cerkwi ani księdza, więc jeździliśmy regularnie na msze do sąsiedniego miasteczka. Chodziłam tam na katechezę, którą prowadziły siostry bazylianki, braлиśmy aktywny udział w życiu parafii. Do dzisiaj posługę w mojej rodzinnej parafii pełni żonaty kapłan, bardzo oddany swej pracy, podobnie jak jego małżonka.

Kiedy pojawiła się myśl, że zostanie pani żoną duchownego?

Nie planowałam dla siebie takiej drogi życiowej. Miałam inne marzenia, ale zawsze związane z pracą na rzecz Kościoła. W Warszawie podczas studiów zostałam katechetką przy cerkwi i jednocześnie wśród dzieci rzymskokatolickich przy ul. Żytnej, gdzie codziennie miałam możliwość modlić się w miejscu, w którym modliła się kiedyś św. siostra Faustyna. Męża poznałam w parafii grekokatolickiej w Warszawie, studiował w warszawskim

seminarium, później na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. I tak się jakoś poukladało – nie bez przeszkód – że postanowiliśmy się pobrać.

Co was połączyło?

Mąż pochodzi z Ukrainy i kiedy pisał pracę magisterską, poprosił, żebym mu pomogła wygładzić ją językowo, chociaż świetnie znał polski, ale jednak w poprawnym pisaniu wymagał wsparcia.

A decyzja o ślubie?

Nie mieliśmy zbyt dużo czasu na zastanawianie się. Narzeczeństwo trwało zaledwie trzy miesiące. Kleryk greckokatolicki przed święceniami diakonatu musi się zdecydować, czy się ożeni, czy też woli zostać celibatariuszem – ma wybór. Po przyjęciu święceń już nie może się ożenić. Dlatego musieliśmy się szybko zdecydować. Jesteśmy razem od osiemnastu lat i nie żałuję.

Jak wyglądało to narzeczeństwo?

No na pewno inaczej...

To znaczy?

Nie było zwyczajowego chodzenia na randki, do kawiarni, na potańcówki, bo mój narzeczony mieszkał w seminarium, a tam możliwości wychodzenia na zewnątrz były ograniczone.

A czym się różni pani życie od życia koleżanek czy krewnych, których mężowie nie są księżmi?

Grafik dnia jest dostosowany do tego, o której mąż odprawia mszę, a przecież ma też inne obowiązki – nabożeństwa, spowiedź, wyjazdy do chorych, pracę w szkole. Nie mogą mu w tym przeszkadzać zwykle obowiązki domowe, typu odwożenie dzieci do szkoły, chociaż akurat u nas zazwyczaj robi to mąż. Nie ma mowy, żeby odwołać albo przesunąć mszę z tego powodu, że dziecko trzeba zawieźć na zajęcia do szkoły muzycznej. Zresztą my, rodzina księdza, bierzemy czynny udział w życiu parafii: idziemy razem na

mszę, pomagamy w jej przygotowaniu, prowadzeniu śpiewu, ale też sprzątamy, układamy kwiaty, prowadzimy akcje charytatywne i różne wydarzenia kulturalne.

A na te potańcówki to już chyba możecie czasem pójść, skoro jesteście po ślubie?

Na dyskoteki nie chodzimy, ale na wesela i inne uroczystości owszem. Bardzo lubimy razem tańczyć.

A do kawiarni?

Czasami idziemy sobie gdzieś posiedzieć czy coś zjeść. Do kina, do teatru, jeździmy razem na rowerach i na motorze.

Jak spędzacie wakacje?

Czekamy na stosowny czas, kiedy przyjedzie do nas inny kapłan, który męża zastąpi w parafii, i wtedy możemy wyjechać razem – na tydzień, na dwa, czasem uda się nawet na trzy tygodnie. Albo – i to się częściej zdarza – jadę sama z dziećmi, a mąż zostaje w parafii.

Nie ma chwili wytchnienia od tego oficjalnego życia?

Mąż jest bardzo zaangażowany. Sąsiednie parafie rzymskokatolickie czasami proszą go o pomoc, więc on tam idzie spowiadać, głosić homilie czy rekolekcje. Prowadzi również duszpasterstwo motocyklistów. Stargard jest niedużym miastem, wszyscy się tu znamy, mojego męża i mnie ludzie rozpoznają na ulicy. Nie ma mowy o anonimowości.

A czym się pani zajmuje zawodowo?

Jestem teologiem, uczę religii, nie tylko dzieci z rodzin greckokatolickich, ale też rzymskokatolickich. Bardzo to ciekawe, bo na przykład moich rzymskokatolickich uczniów przygotowuję obecnie do bierzmowania. A w Kościele Greckokatolickim bierzmowania się udziela dzieciom przy chrzcie. Te drobne różnice są bardzo wzbogacające. Pomagam młodym ludziom, często zagubionym, znaleźć drogę do Boga – czyli robię prawie to samo, co mój mąż. Uczę również języka ukraińskiego.

Kiedy mąż robi zakupy, to niektórzy bacznie się przyglądają, co wkłada do koszyka, czy przypadkiem są tam jakieś luksusowe towary, na które ich nie stać. My jednak żyjemy dość skromnie, więc żadnych luksusów nie kupujemy.

”

Czy mąż ksiądz ma swoje domowe obowiązki?

Oczywiście. Robi w domu to wszystko, co powinien robić każdy mąż: naprawia pralkę, chodzi na zakupy, sprząta, ma swój dyżur w kuchni. Chodzi z dziećmi do lekarza, odrabia z nimi lekcje, chodzi na wywiadówki. Czuwa, gdy są chore, odwozi na dodatkowe zajęcia. Normalny tato.

Taki zupełnie normalny?

Z mojej perspektywy tak. Nasza córka ma siedemnaście lat, najmłodsza sześc. Mąż wie, co to znaczy zbuntowana nastolatka, ale też doskonale wie, co to są pieluszki, grymasy dziecięce, choroby. W ubiegłym roku nasze najmłodsze dziecko urodziło się przedwcześnie, martwe. Przeszliśmy przez to bolesne doświadczenie, i ja, i on. To wszystko ma swoje znaczenie w pracy duszpasterskiej. On wie, jak wygląda normalne, zwykłe życie jego parafian na każdej płaszczyźnie.

Dzieci się buntują niejednokrotnie przeciw wychowaniu religijnemu. U was też tak jest?

Mam wrażenie, że takie kryzysy są również obecne w rodzinach, w których rodzice głęboko przeżywają wiarę. Dzieci to jakoś wy-czuwają i się buntują – choćby z samej chęci buntu, bo według nich

Kościół jest w domu za dużo i nie ma gdzie przed nim uciec. Mamy znajomych, u których do takiej sytuacji doszło. To jest zmęczenie materiału i zdarza się także w rodzinach kapłańskich. U nas na razie rozwija się wszystko dość harmonijnie. Nasz syn ma jedenaście lat i jest ministrantem w parafii mojego męża, jak większość synów naszych księży służy do mszy swojemu tacie. Ale nie zawsze ma na to ochotę i staramy się to zrozumieć, nie namawiamy. Czekamy.

A dzieci się nie skarżą na sytuację, w jakiej żyją?

Oczywiście, że czasami się skarżą, doskwiera im to, że mają węższe ramki, że są pod stałą obserwacją.

A są?

No nie da się ukryć! Ksiądz jest osobą publiczną, która uczy innych, jak mają żyć. To się przenosi na rodzinę księdza.

Pani też się czuje bacznie obserwowana przez parafian?

No pewnie! Ludzie komentują, jak się zachowujemy w kościele, jak się ubieramy, jakim samochodem jeździmy. Mamy cudownych parafian, dlatego nie jest to szczególnie uciążliwe. Ale bycie pod czujnym okiem ma też swoje dobre strony. Kiedy byłam w szpitalu, to parafianie przynosili mojej rodzinie posiłki, przychodzili do mnie w odwiedziny, starali się pomagać, tak jak potrafili.

Samochód to tradycyjny temat plotek o rzymskokatolickich księżach!

To naturalne, ludzie sprawdzają, jaki status materialny ma ich ksiądz. Kiedy mąż robi zakupy, to niektórzy bacznie się przyglądają, co wkłada do koszyka, czy przypadkiem są tam jakieś luksusowe towary, na które ich nie stać. My jednak żyjemy dość skromnie, więc żadnych luksusów nie kupujemy.

Okropne!

Ależ nie, da się wytrzymać. To nie jest dokuczliwe, jeśli odpowiednio do tego podejść. Może bardziej przeszkadza to naszym

dzieciom. Ja świadomie wybrałam takie życie, im czasami jest trudno, bo one tego nie wybrały, urodziły się w rodzinie kapłana. Nie mają z kim się porównać, bo w okolicy nie ma dzieci, których tato byłby księdzem.

I jak sobie z tym radzą?

Istnieje w naszej diecezji środowisko rodzin księży greckokatolickich. Spotykamy się parę razy w roku, nasze dzieci też się zaprzyjaźniły i utrzymują ze sobą kontakt, także przez media społecznościowe. To duża ulga dla nich. Wiedzą, że są dzieciaki, które żyją w podobny sposób, mają te same problemy. My – żony księży greckokatolickich – również. Jesteśmy blisko związane, dzwoniemy do siebie, spotykamy się, radzimy, tworzymy swego rodzaju wspólnotę. Przed wojną było nawet oficjalne stowarzyszenie żon księży „Dola”, które miało muszkieterskie hasło: Jedna za wszystkie, wszystkie za jedną.

Dzieci się spowiadają u taty?

Nie. Nie praktykujemy tego, jeśli tylko jest taka możliwość. Dziewczynki, kiedy były małe, spowiadały się u ojca, ale w pewnym momencie zaczęły się wstydzić – to normalne.

Gdzie ta spowiedź się odbywała?

W cerkwi. Dzieci stały w kolejce do konfesjonału razem z innymi penitentami.

I miały świadomość, że w środku siedzi tata?

Oczywiście.

Trudne.

Trudne i przyznam, że długo się tego uczyłam. Przecież my też się czasem posprzeczamy i mamy do siebie o coś żal – jak w każdym małżeństwie. Ale kiedy mąż jest w kościele i posługuje jako kapłan, to ja to potrafię oddzielić od tej codziennej szarżyny. Nie umiem tego wytłumaczyć, ale ja tę różnicę czuję.

Nasz syn ma jedenaście lat i jest ministrantem w parafii mojego męża, jak większość synów naszych księży służy do mszy swojemu tacie. Ale nie zawsze ma na to ochotę i staramy się to zrozumieć, nie namawiamy. Czekamy.

”

Ksiądz Twardowski to kiedyś pięknie napisał: „Przed swoim kapłaństwem klękam”.

Ja też klękam przed kapłaństwem swojego męża. Słucham jego homilii, z jego rąk przyjmuję Chrystusa.

A czy pani się spowiada u męża?

Dwa razy w życiu tak się przytrafiło, bo akurat nie było innego kapłana w pobliżu, a pragnęłam przystąpić do Eucharystii. Jeśli dobrze pamiętam, nie było to aż tak bardzo trudne. Pamiętam, że oboje nas obowiązuje tajemnica spowiedzi, więc słowa, które tam padają, pozostają tam, gdzie padły. Nie wracamy do tego, już więcej o tym nie rozmawiamy. Być może ta spowiedź pomogła nam wzajemnie.

Ale nie czuła pani dyskomfortu?

Na pewno ta spowiedź była trudniejsza niż zwykle.

Czyli jako stała praktyka nie zdaje to egzaminu?

Oczywiście, że nie! To nawet nie jest wskazane. Granice ludzkiej prywatności, intymności w relacji z drugą osobą to jest bardzo skomplikowany mechanizm. Nie jest to typowa praktyka.

Czy zna pani przypadek dziecka kapłana, które odeszło z Kościoła?

Tak, to się zdarza. Niezbyt często, ale jednak. Nie mam tu na myśli formalnej apostazji, tylko po prostu zaprzestanie praktyk, obojętność. Czasem się to łączy z naruszeniem więzi z rodzicami, szczególnie z ojcem.

Rozwody?

Bardzo rzadko, ale, niestety, są. Ksiądz, który się rozwiedzie, nie może już wstąpić w kolejny związek i żyje dalej jak celibatariusz. Ale z bliska takich sytuacji nie znam, więc trudno mi się wypowiedzieć na temat tego, jak oni potem sobie radzą, czy się kontaktują, jak organizują życie dzieciom.

Czy przyczyną rozwodów jest to, że kobiety nie wytrzymują ciśnienia?

Nie wiem i nie chciałabym się w to wgłębiać, bo to są ludzkie dramaty. Powiem tylko tyle, że życie w rodzinie, która jest cały czas przy parafii, a ponadto jest cały czas na świeczniku, jest trudne, nawet bardzo trudne.

Pani sobie z tym jakoś umie poradzić?

Z tym, że w markecie ludzie patrzą, co ja albo mąż wykładamy z koszyka na taśmę? Jak żyje nasza rodzina? Myślę, że sobie radzę. Chciałabym, żeby nasza rodzina była przede wszystkim przykładem wiary, umiejętności radosnego życia nią – to chyba jest trudniejsze.

Czy żony księży mogą wykonywać świecki zawód, niezwiązany z parafią i żyć zupełnie poza tym światem?

Tak. W Polsce może rzadziej, ale na Ukrainie jest normalne, że ksiądz z rodziną mieszka w jednym mieście, a parafię ma w innym. Dla sąsiadów są zwykłą rodziną. Tata rano jedzie do pracy, sąsiedzi mogą w ogóle nie wiedzieć, że jest księdzem. Jego żona pracuje w biurze, dużej firmie, żyje jak normalna,

zameżna kobieta. I na msze chodzi do swojej parafii, tam, gdzie mieszka, a nie do sąsiedniego miasta, gdzie jej mąż jest proboszczem. Parafianie tej żony w zasadzie nie widują.

Jest to może pewien sposób na bycie anonimowym, zwykłym, bez zobowiązań.

My z mężem mieliśmy już tak wiele różnych sytuacji związanych z naszym życiem: Jak to, żona księdza? W dodatku katolickiego księdza... Dzisiaj opowiadamy to jako anegdota, ale różnie bywało.

To znaczy jak?

Na przykład na porodówce pielęgniarka wypełniała ankietę rodzącej. Na pytanie: „Zawód męża?” bez zastanowienia odpowiedziałam: „Ksiądz” – mina położnej była bezcenna! Przez cały czas pobytu w szpitalu przychodziły do mnie inne pielęgniarki, żeby zobaczyć, która to pacjentka ma dziecko z księdzem.

Przysłuchując się dyskusji na temat celibatu w Kościele Rzymskokatolickim, zastanawiam się, ile kobiet zdecydowałoby się świadomie na bycie żoną księdza...

Nie wiem, trudno mi powiedzieć. Nie mamy wzorca, brak wyobrażeń na temat tego, jak by to miało wyglądać. Plebanie w dużych miastach to są często takie męskie koszary, proboszcz i kilku wikariuszy. Mam doświadczenie życia jako żona księdza katolickiego obrządku wschodniego i tego się trzymam.

A w dużych parafiach greckokatolickich jak to rozwiązujecie?

Każda rodzina mieszka osobno, nie ma wspólnych plebanii. Wyjątkiem jest nasza parafia katedralna we Wrocławiu. Na plebanii mieszka przeważnie proboszcz z rodziną, a pozostali księża mają swoje mieszkania na terenie parafii albo nawet poza nią.

Przypomina mi się katolickie seminarium w Eichstätt w Niemczech. Spadek powołań sprawił, że w budynkach seminaryjnych zrobiło się dużo wolnego miejsca. Dzięki wsparciu niemieckich fundacji studiuje tam sporo księży, kleryków i diakonów

z katolickich Kościołów wschodnich – koptyjskiego, syryjskiego, greckokatolickiego itd. Księża są często żonaci i na studia doktoranckie przyjeżdżają z żonami i dziećmi. Dolne piętro budynku zostało przebudowane i przygotowano tam kilka mieszkań dla tych rodzin. I wygląda to teraz tak: katolickie seminarium, klerycy, księża w sutannach, a na parterze wózki niemowlęce i biegające dzieci. My też tam czasem bywamy. Niesamowicie to wygląda. ¶

IWONA MARCISZAK – doktorantka teologii, filolog, nauczyciel, żona ks. Rusłana, mama czworga dzieci, zajmuje się działalnością charytatywną, w wolnym czasie pisze ikony, piecze ciasta, śpiewa i gra na gitarze, jeździ z mężem na motocyklu.

REKLAMA

Sklepy górskie

CETUS

wspierają miesięcznik „W drodze”



www.cetus.szczecin.pl

Zamów prenumeratę / Dostawa gratis • taniej do 4,50 zł za numer!

KRAJOWA
półroczna
(6 numerów)

96 zł

16 zł za numer
14% taniej!

KRAJOWA
roczna
(12 numerów)

180 zł

15 zł za numer
19% taniej!

KRAJOWA
dwulettnia
(24 numery)

336 zł

14 zł za numer
24% taniej!

**POJEDYNCZE,
AKTUALNE
E-WYDANIE**
epub, mobi, eprasa

14,50 zł
za numer

**POJEDYNCZE,
ARCHIWALNE
E-WYDANIE**
epub, mobi, eprasa

od 10 zł
za numer

**Więcej informacji
i ceny prenumeraty
zagranicznej:**
[www.wdrodze.pl/
prenumerata](http://www.wdrodze.pl/prenumerata)

zadzwoń: (+48) 61 850 47 11 / napisz: prenumerata@wdrodze.pl

Tylko z prenumeratą 25% zniżki na książki Wydawnictwa W drodze!

Podane ceny są cenami brutto (w tym VAT 8%). Konto wydawnictwa: 08 1020 4027 0000 1902 0373 2211 (Wydawnictwo W drodze, ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań), z dopiskiem „prenumerata”. Numery kont zagranicznych podajemy na www.miesiecznik.wdrodze.pl.

Prenumerata misyjna / roczna (12 numerów) / 200 zł

Jeśli chcesz zostać dobrodziejem, możesz zaprenumerować miesięcznik „W drodze” dla tych, których na to nie stać. Dzięki Tobie trafi on do naszych rodaków w krajach byłego ZSRR oraz do misjonarzy pracujących w różnych częściach świata. Na przekazach pocztowych i przelewach prosimy dopisać hasło „Misja”.

Fundusz przyjaciół „W drodze”

wsparli nas: Andrzej Garbaliński – Szczecin / Joanna Izdebska – Cielemeć / Agnieszka, Piotr, Jadwiga, Łucja i Agata Kurcz – Kraków / Kazimierz Pasierb – Bochnia / Anna Szóstak – Salina

Jeśli chciałbyś wesprzeć wydawanie miesięcznika oraz funkcjonowanie strony internetowej, możesz wpłacić darowiznę na konto: 08 1020 4027 0000 1902 0373 2211, Wydawnictwo W drodze, ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań, z dopiskiem „Fundusz przyjaciół”.

Wcielenie ducha liturgii

ARCHITEKTURA I SZTUKA
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO KOŚCIOŁA



ZGŁOSZENIA I INFORMACJE

mf.org.pl